

W poszukiwaniu weganizmu — 2

Wypuść moje stworzenia!

THE VEGAN · VOL.5 NR 3 · JESIEŃ 1949 · S.15-17

Drugi z dwóch esejów, w którym Cross krok po kroku rozumuje od sześciu spostrzeżeń do zaproponowanej przez siebie definicji – weganizmu jako „zasady wyzwolenia zwierząt spod wyzysku ze strony człowieka”.

Tłumaczenie na język polski z oryginału angielskiego. Przeczytaj oryginalny tekst po angielsku →

Wypuść moje stworzenia!

Obecny etap w rozwoju The Vegan Society („Towarzystwa Wegańskiego”) cechuje się skupieniem uwagi na następstwach pytania: „Czym jest weganizm?”.

Jest to próba odkrycia zasady, której etykietą jest „weganizm”, oraz zaproponowania wstępnej formuły słownej, która jako krótka definicja ściśle ją opisuje. Należy mieć na uwadze, że wyrażone tu poglądy są poglądami autora i w żaden sposób nie zobowiązują Towarzystwa ani żadnego innego członka.

List w *The Vegetarian Messenger* z lipca 1943 roku, który zapoczątkował korespondencję prowadzącą do założenia The Vegan Society w listopadzie 1944 roku, dotyczył moralnych i współczujących argumentów przeciwko spożywaniu nabiału przez wegetarian. O pierwszych dwudziestu pięciu członkach The Vegan Society napisano: „O ile nam wiadomo, każdy członek naszej grupy zaniechał spożywania nabiału z pobudek humanitarnych. ... Nie przyjmujemy do wiadomości, że odpowiednie odżywianie musi gwałcić sumienie”.*

Myśl wegańska rozwijała się szybko. Towary wytwarzane ze zwierząt dołączyły do pożywienia pochodzenia zwierzęcego jako „niewegańskie”. Wcześniej pojawiła się tendencja, by sięgnąć do korzeni relacji między człowiekiem a zwierzętami, by zająć się przyczyną, a nie jej niemal niezliczonymi objawami. *Nie ma żadnego dowodu na to, że weganizm dotyczył zasadniczo czegokolwiek innego niż relacja człowiek-plus-zwierzę.*

We wcześniejszym artykule cytaty z pierwszych numerów *The Vegan News* wskazywały, że charakter tej relacji był najważniejszą troską weganizmu. Inne piśmiennictwo wzmacnia ten pogląd. „An Address on Veganism” (Donald Watson, 1947) zawiera zwroty takie jak następujące: „...właściwe podejście do problemu emancypacji zwierząt” ... „być prawdziwymi wyzwolicielami zwierząt” ... „Weganin wyrzeka się przesądu, że dalsze istnienie człowieka zależy od wyzysku tych stworzeń”, oraz „Nadszedł czas, byśmy śmiało wyrzekli się myśli, że mamy prawo wykorzystywać zwierzęta”. Podobne idee zawarte są w „Manifeście” o weganizmie i w innych pismach. Nicią przewijającą się przez piśmiennictwo w tym punkcie jest przekonanie, że dla dobra zarówno człowieka, jak i jego współstworzeń zwierzęta muszą pewnego dnia zostać uwolnione spod jego wyzysku.

Jeśli myśl wegańska biegła prawdziwym torem, to weganizm jest zatem ruchem reformatorskim. Jeśli to się przyjmie, to już tylko jeden krok prostej logiki dzieli nas od stwierdzenia, że The Vegan Society jest w możliwie najwcześniejszym momencie z obowiązku zobowiązane zdefiniować weganizm, a przez to określić całościową reformę, którą pragnie zobaczyć urzeczywistnioną. Jest równie zobowiązane z obowiązku, by *ograniczyć swoje podstawowe siły do dążenia ku tej reformie*. Położenie, w jakim znajduje się Towarzystwo — bez żadnego konstytucyjnie uzgodnionego, całościowego celu wiążącego jego członków — tłumaczy się wyłącznie naturą jego dotychczasowego rozwoju. W tym sensie Towarzystwo wciąż jest w stanie wzrostu prenatalnego. Nie jest to jednak zadowalające jako stan trwały, ponieważ nieokreślona reforma jest sprzecznością samą w sobie.

Z powyższego można wyprowadzić szereg spostrzeżeń, które prowadzą do definicji: (1) weganizm jest reformą; (2) czynnikiem napędzającym jest współczucie dla zwierząt, rodzące się z traktowania, jakie zgotował im człowiek; (3) jego zasadniczą troską jest punkt styku między światem człowieka a światem zwierząt; (4) jego istnienie zakłada niedopasowanie w tym punkcie; (5) jego celem musi być skorygowanie tego niedopasowania; (6) niedopasowanie jest ściśle powiązane z wykorzystywaniem zwierząt przez człowieka — a ściślej, z jego nawykiem działania jako pasożyt na żywych stworzeniach, które nie potrafią skutecznie oprzeć się jego woli. Każda definicja weganizmu musi zawierać te sześć spostrzeżeń i żadnego z nich nie naruszać.

Formułą słowną, która spełnia te wymogi, jest to, że weganizm jest zasadą zniesienia wyzysku zwierząt przez człowieka. Pozytywnym aspektem tego negatywnego (nie-wyzyskującego) podejścia jest przyznanie wolności — jednym słowem, *emancypacja*. Weganizm można zatem zdefiniować jako „*zasadę wyzwolenia zwierząt spod wyzysku ze strony człowieka*”.*

Choć jednak taka definicja spełnia wyłożone powyżej spostrzeżenia, konieczne jest ustalenie, czy spełnia ona wymogi mądrości, a nie tylko logiki. Trzeba ją zatem zmierzyć z ogólnym argumentem filozoficznym. Szerokie żądanie, jakie mądrość stawia człowiekowi, brzmi: niech uwolni się od łańcuchów, które wiążą go z jego mniej szlachetnymi pragnieniami i hamują jego wznoszenie się ku wyższym punktom widzenia, szerszej wizji i wynikającemu z nich szczęściu. Istnieje szereg prób, wedle których można oceniać jego wysiłki, by się uwolnić, a jedną z najsurowszych jest jego postępowanie wobec tych, *nad którymi ma władzę*. Stosuje się ona w postaci ostrej w punkcie, gdzie jego świat spotyka się ze światem zwierząt, gdyż nad nimi sprawuje panowanie.

Jego postępowanie w tym punkcie ujawnia skłonności silnie folgujące sobie kosztem stworzeń. Panuje powszechne niezrozumienie tego, że zwierzęta mają prawa *względnie* równe jego własnym. Jego wyzysk skutkuje niepotrzebnym ograniczeniem

naturalnej wolności na szerokim froncie i *nieuchronnie kończy się w rzeźni tego czy innego rodzaju*. Prawdą to jest w odniesieniu do całego jego wyzysku, od kury z podwórka po wielkie stada bydła mięsnego i mlecznego. (Choć niektóre konie kończą swoje dni w „domach spoczynku”, mogłoby to dotyczyć jedynie nielicznych. Większość zostaje zabita na towary, paszę lub spożycie przez ludzi. Podobnie wyeksploatowane krowy ze stad mlecznych nie są odsyłane na emeryturę, by pały się na koniczynowych łąkach).

Nie ma potrzeby przedstawiać tu pełnego aktu oskarżenia przeciwko wyzyskowi — handlu mięsem, myślistwa, sideł, wiwisekcji i tak dalej, i dalej. Trzeba jednak stawić czoła niewątpliwemu faktowi, że poza przyznaniem zwierzętom prawa — oraz możliwości — powrotu do natury nie istnieje żadne rozwiązanie warunków, które ów akt oskarżenia ujawnia.

Ponieważ emancypacja uwolniłaby w jednej i tej samej chwili zwierzęta z niewoli, a człowieka od bycia ich pasożytem, ponieważ wprowadzając ją w życie, człowiek uwolniłby się od niektórych łańcuchów, które wiążą go z jego mniej szlachetnymi pragnieniami, spełnia ona wymogi mądrości, a nie tylko logiki. Istnieją także co najmniej trzy dalsze uderzające wskazówki, że tak jest. Dwie pierwsze wyłaniają się z szerokiego spojrzenia na ogólny kierunek ewolucji ludzkiej. Ruch na rzecz emancypacji zwierząt można postrzegać jako naturalnie i historycznie następujący po ruchu na rzecz emancypacji ludzkich niewolników. Posiada więc estetyczny i znaczący przymiot ciągłości ewolucyjnej. Po drugie, wcale nie jest wykluczone z granic prawdopodobieństwa, że „błędny zwrot” obrany przez człowieka gdzieś w toku jego ewolucji był ujarzmieniem („udomowieniem”) zwierząt — tezą obszernie dowodzoną przez amerykańskiego pisarza Henry’ego Bailey’a Stevensa.* Po trzecie, emancypacja trafia prosto w raka tkwiącego w sercu obecnej relacji człowiek-zwierzę i usunęłaby jednym cięciem jedyną przyczynę, z której wypływają *wszystkie* te smutne objawy.

Punktem, który być może należy od razu wyjaśnić, jest to, że emancypacja zwierząt nie oznacza ich wymarcia. Przeciwnie, oznacza powrót do ich własnego, swobodnie odkrytego miejsca w naturze — powrót do równowagi, zdrowego rozsądku i naturalności. Dla niektórych zwierząt może to być właśnie towarzystwo człowieka, gdyż człowiek jest częścią natury. Dla niektórych może to być powrót do dzikszego życia. Dla wielu oznaczałoby to stopniowy kres nienormalnych kształtów, funkcji i chorób, które „udomowienie” sztucznie wytworzyło z pierwotnych typów dzikich. Dla wszystkich oznaczałoby to kres nadmiernego i nienaturalnego rozmnażania. Odwieczna niewola z ręki człowieka wreszcie by się skończyła.

Pozostaje powiedzieć, że jeśli jako Towarzystwo nabierzemy przekonania, iż emancypacja jest naszym celem, i jeśli — jak musimy — wpiszemy wówczas to odkrycie do naszej pisanej Konstytucji, nie będzie to oznaczać, że nie możemy nadal żywo interesować się takimi sprawami jak naukowe czy symbiotyczne tendencje w diecie, uprawa kompostowa i gospodarowanie glebą oraz wiele innych pokrewnych zagadnień. Będzie to jednak oznaczać, że niczym statek Kiplinga „odnajdziemy samych siebie”. Odkryjemy nasze przeznaczenie. Dokona się krystalizacja, o której mówiono we wcześniejszym artykule, a napór naszych wysiłków zostanie ukierunkowany i skupiony w celowym parciu ku świetlistej, choć wciąż odległej gwiazdzie wielkiej ogólnoświatowej reformy.

* „The Vegan News”, nr 1, listopad 1944. Opisywane jako „Kwartalnik wegetarian nienabiałowych”.

* Emancypacja: stan bycia uwolnionym. Wyzysk: akt wykorzystywania do celów samolubnych. Zwierzęta: czujące, ożywione stworzenia inne niż człowiek.

* „The Recovery of Culture”. Henry Bailey Stevens, ze wstępem Geralda Hearda. Harper and Brothers, Nowy Jork, 1949.